

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 5 groszy=100 tys.—kwartalnie 1 złp — z przesyłką pocztową 1 złp. 5 groszy.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —=

Przed tekstem na 1 stronie 4 grosze.
Nekrologi i reklamy 2 grosze.

Najmniejsze ogłoszenie 10 groszy.

Ogłoszenia zwyczajne wiersz 2 grosze
Drobne ogłoszenie za wyraz 1 grosz.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWIEZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Pracownia kołder

M. Szrednickiej

przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, robota solidna
Łowicz ul. Arkadyjska Nr. 10 przy stacji 346 2—1

Z RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 14 b. m. odbyło się VIII posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie w streszczeniu uchwał Rady Miejskiej z dn. 29/12 1923 r.

2) Wniosek Komisji Finansowo-Budżetowej w sprawie ustalenia etatów pracowników miejskich.

3) Podwyższenie opłat kancelaryjnych. Punkt pierwszy obrad przeszedł gładko i spokojnie, bo i któżby denerwował się nad odczytaniem protokołu, punkt zaś drugi dopiero wywołał namiętne dyskusję, które w pewnych momentach przybierały charakter bitwy—ale na słowa.

Punkt w sprawie pensji pracowników miejskich ma już swoją historję, gdyż wlecz się już od 1-X 1923 r., kiedy to obecny Zarząd Miasta wymówił wszystkim pracownikom posady, ażeby od 1-1 1924 r. zawrzeć nowe warunki pracy. Wywołane to zostało ciężkim położeniem finansowem miasta, które nie było w stanie płacić pensji na dawnych warunkach.

Przysłowie mówi „mierz siły na zamiary“, jednak dawny Zarząd Miasta nie stosował tej maximy, wobec czego doszło do tego, że cały prawie dochód kasy miejskiej pochłaniały pensje urzędnicze. Taki stan był bardzo przykry tak dla pracowników jak i dla gospodarki miejskiej, gdyż pracownicy nigdy nie wiedzieli czy i kiedy otrzymają pensję, wobec pustek w kasie, a Zarząd nie mógł pchnąć gospodarki miejskiej również z tych że przyczyn. Jednym słowem wytworzyło się błędne koło, z którego trzeba było wybrnąć, to też komisja Finansowo-Gospodarcza przygotowała na posiedzenie Rady w dniu 29-12 1923 r. nowy projekt plac. Ci, co byli na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 29-12 23 r.

odnieśli wrażenie, że projekt Komisji nie jest ani aktualny ani też rzeczowy, bo nie był oparty na żadnych podstawach obowiązujących w Państwie. Było to coś tak nieokreślonego, że nikomu do gustu nie przypadło i nolens volens wniosek musiał być odesłany do powtórnego rozpatrzenia na plenarnej Komisji z zastrzeżeniem, że nie później jak do 15-1 1924 r. sprawa ta musi być rozstrzygnięta przez Radę Miejską. Za wnioskiem głosowała i lewica i prawica.

Na posiedzeniu w dniu 14-1 1924 r. a więc w terminie określonym przez Radę, nowy projekt plac wszedł pod obrady jako punkt drugi i tu właśnie nastąpił najciekawszy moment z posiedzenia. Po odczytaniu projektu nowych plac podług klasyfikacji obowiązującej dla urzędników państwowych, kluby przystąpiły do składania deklaracji. Pierwszy zabrał głos w imieniu radnych z klubu narodowego p. inż. Fr. Kokczyński zaznaczając, że przedstawiona norma plac jest daleką wobec potrzeb pracowników—to jednak, wobec braku wydatnych dochodów kasy miejskiej, proponuje przyjęcie formy plac z tym, że w miarę wzrostu dochodów kasy miejskiej, lista ta ulegnie ponownemu rozpatrzeniu. Radny z listy Nr. 1 (inteligencji miejscowej) p. dr. Stanisławski obstaje za utrzymaniem dawnych poborów ze względu na kolosalną drożyznę i zaznacza między innymi, że możeby Zarząd Miasta zechciał zrezygnować ze swoich pensji na korzyść pracowników. Po przemówieniu p. Stanisławskiego, zażądał głosu p. Kokczyński i w słowach bardzo wydatnych scharakteryzował wystąpienie p. radnego Stanisławskiego, który dziś dopiero występuje z propozycją zrzeczenia się pensji przez obecny Zarząd, zapominając o pensjach i dodatkach samorządowych dawnego Zarządu, które pochłaniały lwią część dochodów kasy miejskiej. Dziwię się, mówi p. Kokczyński, że p. radny Stanisławski jako dawny burmistrz, może występować z podobnymi wnioskami, wiedząc doskonale jakie to pensje bierze obecny Zarząd.

Dzięki właśnie mizernym pensjom obecnego Zarządu (20 złp. przyp. spraw.) poczyniono pewne inwestycje w mieście—ale tego nie wie, czy też nie życzy sobie o tem mówić p. radny Stanisławski—kończy swe przemówienie p. Kokczyński.

Radny z grupy P. P. S., p. Drzewiecki, zaczyna bardzo patetyczne i górnolotnie coś do siebie

i do Rady mówić o pensjach pracowników, wyzysku burżuazji, plotkach miejskich, o sklepie etc., a w końcu przyłącza się do wniosku p. Stanisławskiego i siada. Konia z rzędem temu—kto ściśle określi o co p. radnemu chodziło, ale trzeba było coś powiedzieć—bo jest przecież opozycja.

P. Emil Balcer w odpowiedzi p. Drzewieckiemu w sprawie plotek o sklepie miejskim, dał krótką odpowiedź mniej więcej tej treści: „że radny powołany jest do tego, żeby pomagał w pracy i wykazywał błędy, o ile są, a nie zajmował się plotkami, gdyż sklep zlikwidowano dlatego, że nie dawał żadnych absolutnie korzyści miastu ani też konsumentom z racji braku funduszy obrotowych i małych targów i o pokrzywdzeniu sklepowego mowy być tu nie może“.

W końcu radny p. Szeps zaproponował, ażeby przedstawione pensje uchwalić z tym zastrzeżeniem, że obowiązują za styczeń r. b.

Po wypowiedzeniu się klubów, przewodniczący stawia wniosek Komisji i poprawia radnego p. Szepsa, co Rada uchwała wobec sprzeciwu 2-eh głosów (Radny Stanisławski i Drzewiecki).

Następnie przewodniczący Rady, burmistrz miasta, p. L. Gołębiowski zabiera głos w sprawie osobistej i zaznacza: „Radny p. dr. Stanisławski mówił tu dziś na posiedzeniu, ażeby Zarząd miasta zrzekł się swoich pensji na korzyść pracowników. Słowa pana doktora zostaną wniesione do protokołu i dla przyszłych pokoleń będą niejako świadectwem strasznej chciwości Zarządu miasta, na czele którego ja mam zaszczyt stać. Gdyby słowa p. Stanisławskiego odpowiadały rzeczywistości, nie zabierałbym tu głosu ani też sprzeciwiał życzeniom p. radnego, ale niestety z bólem zaznaczyć muszę, że nie spodziewałem się nigdy aby propozycja p. radnego zwrócona być mogła w moją lub Zarządu

stronę z tego choćby względu, że obecny Zarząd pobiera tak minimalne pensje i które narzucone zostały na pierwszym posiedzeniu Rady obecnej, przewodniczącym której był p. radny Stanisławski—jako urzędujący i zdający gospodarkę miejską—ażeby istniejącym i obowiązującym przepisom zadość się stało.

Za 90 milionów marek polskich miesięcznie reprezentuję miasto, nie otrzymuję bezpłatnego mieszkania, elektryczności, na reprezentację, pensji urzędnika 6 klasy, dodatków samorządowych i innych przysługujących mi przywilejów i wzamian otrzymuję i cały Zarząd propozycję od p. Stanisławskiego, abym robił oszczędności i zrzekł się tej przymusowej pensji. Tego się nigdy nie spodziewałem i dlatego żądam o wniesienie do protokołu mego przemówienia—aby nikt w przyszłości nie zrobił mi zarzutu, że czerpałem środki na swoje utrzymanie z miasta i jednocześnie zaznaczam, że dzięki oszczędnościom na pensjach obecnego Zarządu—zrobiono i robi się inwestycje miejskie“. Po przemówieniu p. Gołębiowskiego nastąpiła pewna konsternacja, nastąpiło wyjaśnienie p. radnego Stanisławskiego, że nie miał zamiaru obniżyć znaczenia oszczędności, jakie Zarząd miasta robi wskutek niskich pensji Zarządu i. t. d. Oświadczenie p. Gołębiowskiego Rada postanowiła wnieść do protokołu jednogłośnie (historyczny wprost wypadek jak na nasze łowickie stosunki, narodowcy, inteligenci, papeesi i żydzi w jednym zgodnym chórze!)

Następnie członek Zarządu p. Popławski zreferował projekt podwyższenia opłat kancelaryjnych, które przyjęto bez dyskusji. Nic dziwnego, po gorącej dyskusji—nastąpiła reakcja! Na tem posiedzenie zakończono i zamknięto.

M. Staw.

WIESŁAW BRZOZYSZ

Staškowi B.
mojemu towarzyszkowi
broni poświęcam.

Za obcych.

Nowela

Rafał szedł sam pustą drogą, wysadzoną starymi spróchniałymi wierzbami, w których gałęziach częściowo ze złocono-czerwonemi liśćmi wiatr wczesnej jesieni gwizdał minorowe melodie. Szary podarty mundur wojskowy okrywał jego wysoką postać, systematycznie się co krok ku ziemi pochylającą. Jedyna bosa stopa nurzała się w suchym pyłe piasku, wzbudzając nagle tumany kurzu, podczas gdy druga, zakończona kulą więzła do połowy prawie, zostawiając jednakowo odległe od siebie małe dolki.

Dzień był pogodny, ciepły, niczem prawie nie przypominający mającej nadejść jesieni. Niebieska kopuła nieba majestatycznie otulała świat, powietrze było tak czyste, że na krańcu widnokręgu najodleglejsze przedmioty widać było jak na dłoni; jedynie lekki świszczący wiatr przypominał o zbożnym czasie, o wlokące się długie nici babiego lata omotywały twarz nieściągniętą zasloną; wieszaly się na badyłach suchych przydrożnych lodyg lub, wężowato się wijąc, lawirowały w warstwach czystego błękitnego powietrza.

Wokół niego roztaczały się szarozłociste rżyska, świecąc w słońcu jasnymi promykami blasku;

zieleniła się ciemna wstęga młodego lubinu lub kartofli. Gdzieniedzie leżały brudnymi plamami świeże podorywki. Tu w piasku kapało się stadko młodych kuropatw, trzepiąc skrzydłami, ówdzie chmara wróbla ze szczebiotem i wrzaskiem przelatowała z miejsca na miejsce w poszukiwaniu ziarna, a ruchliwa i gadatliwa ponad miarę.

Na twarzy Rafała znać było wyczerpanie, ślady głodu, cierpień i męki. Oczy jasnyniebieskie zapadnięte były w głąb, zbladłe i bez żadnego wyrazu. Twarz zczerniała, wychudła, poorana była głębokimi brózdami i zmarszczkami. Włosy długimi pasemkami wyglądały z pod czapki, igrając swobodnie z podmuchami wiatru. Wybladłe oczy z miłością ogarniały okólne pola, spoczywały na karłowatych pałach starych wierzb, lub biegły wprzód z tęsknym oczekiwaniem..

Droga raptownie za skrajem zaczęła piąć się pod górę. Wierzby tu były jeszcze krzywsze i rzadsze, a piasek przelewał się jak woda. Rafał za każdym niemal krokiem postękiwał cicho, sapał i szerokim połatanym rękawem szynela twarz spoczną wycierał.

— Ho, ciężko teraz, ciężko, nie tak, jak dawniej... szeptał napoly boleśnie.

Wreszcie po kilku krokach, dźwięknięciach o kamień kuli stanął na szczycie wzgórza, podpierał się kulą, westchnąwszy.

Rzutem oka szeroką ogarnął dolinę.

I oto twarz mu pokraśniała, zgarbiona przejść trudami postać wyprostowała się silniej; stanął sma-

Dlaczego tak?

Istnieje w Łowiczu Schronisko dla dzieci na Korabce, które powołane zostało do życia w chwilach najbardziej krytycznych dla kraju.

Marszałek Foche podczas swej bytności w Polsce wyraził się, że naród polski może być spokojny o swą przyszłość, posiadając tyle dziatwy. Tak jest, posiadamy dużo dziatwy—to prawda, czy jednak należycie wychowujemy i pielęgnujemy ją—to jest inna strona medalu. Nie będę tu poruszał wychowania dziatwy, mającej opiekę przedewszystkiem rodziców, bo to jest rzecz czysto indywidualna i zależna od wielu okoliczności, ale są dzieci, które rzucone zostały na łaskę losu i o tych dzieciach społeczeństwo musi mieć głos.

Na wstępie poruszyłem istniejące Schronisko na Korabce, które przez lat kilka utrzymywane było kosztem i pracą społeczeństwa, względnie jednostek, a obecnie od roku zajął się utrzymywaniem Schroniska i wychowaniem jego pupilków Sejmik Powiatowy, który jako maszyna zbyt skomplikowana nie może wejrzeć we wszystkie sprawy Schroniska, przez co cierpi sama instytucja, a tego być nie powinno. Jeżeli dążeniem Państwa jest ujęcie całokształtu pracy społecznej w swoje ręce lub czynników do tego powołanych, to praca ta nie może być gorsza od pracy jednostek dorywczo się zajmujących daną instytucją.

O ile nam wiadomo, istnieje przy Sejmiku Sekcja społeczna, względnie Sanitarna, która powinna się zainteresować sprawami Schroniska na Korabce i usunąć niedomagania tej instytucji. Przedewszystkiem należy wyremontować studnię obok Schroniska, aby dzieci nie nosiły wody aż z browa-

gły jak młodzian, tylko ze zbieleńszych oczu, skacząc po wybojach zmarszczonej twarzy, zaczęły się toczyć, spadając na niegolony zarost, jedna za drugą okrągłe, błyszczące lzy...

Okolica cała w wyraźnych kształtach stała przed nim. Wzgórek ostrą ścianą spadał w dół, a wszystko leżało na odkrytej równinie.

W dali czerniała równa, ciemna linja lasu, otaczająca wokół wszystko mglistym pierścieniem, ginąc gdzieś w jasnoblękitnej dali. Pomiędzy zbladłym łąk kobiercem wila się kręta wstęga rzeki, otulona w kity trzciny i tataraków. Z pomiędzy lekko złocącej się już zieleni wykwitła czerwona wieża kościółca i błyszczący dach blaszany. Z za drzew jaśniały tu i owdzie bielone ściany chat, tu i owdzie wykwitwał słup niebieskawego dymu, owijając wierzchołki drzew jakby lekką i przejrzystą szatą muślinu.

Ona to,—wioska rodzona stała przed nim, trochę zmieniona, rozszerzona. Obok szarych świeciły w niektórych miejscach nowe, białe dachy. Widział wszystko. Patrzył na stada gołębi, co jak płatki śniegu srebrne błyszczwały w błękitach, to opadając na równie dachów, to się wając w złotem promieniami słońca wypełnianej przestrzeni.

Jakiś szloch nim wstrząsał, jakieś nieokreślone uczucie nim owładnęło—ni to wzruszenie, ni żal, ni płacz...

Usiadł na nasypie rowu, złożył kulę, ręce o kolana oparł, na nich głowę złożył i, wlepiwszy oczy w dal, nieruchomy trwał.

A wspomnienia obsiadły mu duszę, jak lotne ptaki samotne wśród pól drzewo.

ru—to jedno, a drugie zamiast redukcji dzieci w Schronisku należałoby pomyśleć o dalszem wychowaniu i zabezpieczeniu dziatwy w odzież, bieliznę i obuwie, które w krótkce się skończy a Ameryka więcej nie przyśle. Z tym faktem zechcą się odpowiednio czynniki liczyć, bo mało jest być wybranym do Sejmiu i mieć dobre chęci ale trzeba a troszeczkę i bliźniemu udzielić ze swojej kalety.

Tej sprawy przez palce i po lebkach nie trzeba traktować—o ile chcemy uchościć za dobrych gospodarzy. Narazie tyle. M. S.

Prasa a władza administracyjna

P. minister Soltan rozesał do wojewodów następujący okólnik w sprawie wykonywania funkcji dozoru prasowego:

Przy wykonywaniu dozoru prasowego przez władze administracyjne I i II instancji zdarzały się wypadki nie zawsze celowego stosowania właściwych uprawnień o dozorcze prasowym.

Wolność słowa jest warunkiem rozwijania się państwowości. Represje zbyt częste i formalne, ograniczające wolność słowa, nazbyt często prowadzą właśnie do jego samowoli. Przy względnie szczupłych uprawnieniach, jakie posiada władza nadzorcza względem prasy, a które łatwo ulegają obejściu, nieskuteczne areszty wywołują nastrój raczej pożądanym dla ściganego pisma, zwiększając jego poczytność, sygnalizują szerszym masom czytelników treść, zawierającą przestępstwa druku, co podnieca redakcje do tem ostrzejszych wystąpień, które zwolna zatracają charakter krytyki i omawianie najistotniejszych spraw państwowych przenoszą na poziom brukowy.

Ojciec jego był ubogim tkaczem we wsi—matka odeszła z chwilą jego narodzin. Mieli starą, mchem bramowaną chatę, a w niej oprócz starych gratów kilku, paru stołków i mis stał warsztat, na którym ojciec trząsał ciągle i trząsał. On spał,—ojciec trząsał, budził się i zastawał ojca przy tej samej czynności. Tak trwało lat kilka. On trochę podrośł, ojciec zato zczerniał bardziej i schudł. Raz nawet zauważył, że ojciec chodzi, jakby był garbaty i ma gdzieś srebne włosy. Bawił się z chłopakami innymi—w domu nie miał zajęcia. Latał po ugorach, polach i nie wiedział, dlaczego to raz jest widno i ludzie pracują, drugi—ciemno i ludzie śpią. Chciał się pytać ojca, ale zobaczywszy jego czarną twarz i oczy jakby rozgorzale, niemiłe,—dawał spokój. Wolął zresztą iść gdzieś na orzechy czy jagody lub włóczyć się bez celu po lesie. Aż raz ojciec nie wstał i przytem zaczął kaszlać. W chacie było cicho. Martwe kształty warsztatu stały nieme, spokojne i głuche bez trząskania, tylko pasma nici bielily się rozpięte na walkach. Nikt ich wówczas, jak i przedtem, nie odwiedzał. Musiał siedzieć w domu, by ojcu podać wody lub iść do sklepu po bułki, na które ojciec brał pieniądze z szuflady stolika. Nudziło mu się wówczas bardzo. Patrzał kawalkiem brudnej szybki,—bo reszta okna zalepiona była papierem,—na skraw nieba i kawalek drogi, gdzie w złotym piasku bawiły się dzieci. Ojciec tak strasznie kaszlał, że nieraz przychodziło mu na myśl, iż się udusi; stawał wówczas przy łóżku i z lękiem patrzył, jak ojciec trząsał się na łóżku. Czasem choroby pluł jakby krwią. (d. c. n.)

W wyniku tego wszystkiego następuje obniżenie poziomu politycznego myślenia społeczeństwa.

Zgodnie z obowiązującymi we wszystkich b. dzielnicach Rzeczypospolitej polskiej przepisami prawnymi, władze administracyjne narówni z władzami prokuratorskimi są uprawnione do wykonywania dozoru prasowego (art. 27 dekretu z dn. 7.II 1919 r. w przedm. tymczasowych przepisów prasowych „Dz. pr. Nr 14, § 5 austr. ustawy z dn. 9 lipca 1894 r., dz. u. p. Nr 161, oraz § 487 austr. ust. p. K., § 25 niemieckiej ustawy prasowej z dn. 7 maja 1874 r.).

Nie wyzyskując zresztą nawet tych swoich uprawnień w tych dzielnicach, w których ułożył się już inny usus, władze polityczne mają możność poczynienia zawsze odpowiednich przedstawień odnośnemu prokuratorowi, które bez wyjątku są uwzględniane. W wypadkach przeciwnych należy bezwzględnie komunikować o tem ministerjum, celem skoordynowania z ministerjum sprawiedliwości polityki prasowej.

Władze więc administracyjne wszystkich dzielnic są odpowiedzialnymi za należyte pełnienie funkcji dozoru prasowego.

Podając uwagi powyższe do rozważania i wykonania, polecam represje prasowe stosować w wypadkach, gdy istotnie będą one usprawiedliwione. Natomiast, o ile zajdzie potrzeba ich zastosowania, należy wyzyskać wszelkie uprawnienia władz i wszelkie możliwości, aby zastosowana prewencja istotnie dała pożądaną rezultat.

Dlatego w wypadkach, gdy niema pewności, czy zastosowanie aresztu da dostateczne wyniki,

należy ograniczać się pociągnięciem winnych do odpowiedzialności sądowej, powiadamiając równocześnie o tem Ministerjum.

Jako sprawdzian niniejszego mego zarządzenia polecam przy doniesieniach o nałożonych aresztach druków załączyć cyfrę nakładu oraz cyfrę przyaresztowanych, zarówno w drukarni jak następnie u kolporterów egzemplarzy.

Stóg samotny.

Pośród jęklivych wichrów grania
Samotny drzemie stóg.
I pieśń tęsknicy w dal rozgania,
W dal na rozstaje dróg...

I pochwyciły pieśń tę smętną
Welony czarne wron
I grają dalej niepojętą
Pieśń złodociałych łon.

Rozpacz swym trenem liść zamiata
Aż na rozstaje dróg,
Bo czas już, czas już im ze świata
Hen, pod samotny stóg.

Piękno i charakter.

Są zasadnicze różnice charakteru mężczyzny i kobiety. A choćby udało się komuś zniwelować wszelkie zewnętrzne oznaki płci do tego stopnia, że nie tylko na pierwszy rzut oka, ale nawet przy bardzo dokładnem poznaniu nie możnaby było odpowiedzieć do jakiej dany osobnik należy—odpowiedź na pytanie—kim jesteś, mężczyzną czy kobietą? nie będzie nastęrczała żadnych trudności po wzajemnej wymianie zdań, a błąd w ocenie byłby wykluczony, gdyby pozostawiono odgadującemu możność nawet pobieżnego poznania charakteru poznawanego. Do tego stopnia różniczkował Stwórca te dwa dzieła swoje, tak różne nadał im cechy wewnętrzne, różnymi obdzielił je zaletami ducha i umysłu. Praktyka i różnorodność zajęć dopełniły dzieła Stwórcy—i oto korona stworzenia składa się dziś z dwóch aczkolwiek zewnętrznie podobnych, jednak zasadniczo różnych części. Bo i przypatrzmy się bliżej samym sobie. Czegóż wymagano od wieków po dziś dzień, czem była i jest kobieta; nie zaprzeczał jej nikt nigdy i nie zaprzecza prawa do panowania przez cząstkę istoty iście boskiej, podbijającej i nawracającej najbardziej zagorzałych grzeszników, a cząstką tą jest jej piękno konkretne i moralne.

Można być pozbawionym dosłownie zmysłowości w najłagodniejszym jej znaczeniu, można być nieczulym na wszystkie uczucia łączące mężczyznę z kobietą, nie można nigdy zaprzeczyć kobiecie jej wrodzonego, naturalnego piękna. Pod tym względem rywalizuje ona skutecznie z pięknem przyrody i przewyższa je, zaćmiewa. Najwięksi esteci świata, najwybredniejsi na punkcie czystego piękna ludzie, najgenialniejsi poeci i ma-

larze szczyt piękna i jego idealne wcielenie widzieli w kobiecie. I piękno to uwiecznione na płótnie, wykute w marmurze, czy zaklęte w poezji przetrwało epoki i trwać będzie wiecznie. Nie skazą go Xantypy i Megiery. Są to wyjątki potwierdzające regule.

Zmienia się nieustannie oblicze świata—jedno piękno zaklęte w formę kobiety i jej duszę trwa niepokalane od jego stworzenia. Powstało ostatnie między arcydzielami przyrody i pozostało najświetniejsze—nieśmiertelne. W jego blasku metastolnecznym, w jego przenikających wszystko promieniach rodziły się dzieła świadczące o genialności, o potędze człowieka wieczne i niezniszczalne; nie stworzyło ono samo przezię niczego, lecz jak słońce, które niczego nie tworząc samo przez się, było i pozostanie niedościgłym ideałem, królującym wszechwładnie po wsze czasy. Jest ono sumą natchnień, przyczyną dobra, jest twórcą najwyższej wartości ducha, przez nie istnieje niebo, w niem bierze początek i w niem znajduje koniec najwyższe dobro i najniższe zło. Gdzie niczego nie dokazał potężny genjusz i nadludzka wola i siła mężczyzny tam zasiemskie piękno kobiety kruszyło kamienne serca, wzruszało zatwardziałe sumienia, nawracało do swego Stwórcy nieuleczalnych grzeszników.

I to jest przymiot kobiety stawiający ją ponad naturę, zaćmiewający jej wady. Kobieta pozbawiona piękna konkretnego i duchowego jest pożałowania godnym i złośliwym wybrykiem natury.

Równoważnikiem piękna kobiety jest stałość charakteru i siła woli mężczyzny. Po przez długi bieg wieków weszło nieodwołalnie w krew naszą przekonanie, że pod wyrazem mężczyzna rozumie każdy—stalowy charakter i niezłomną wolę. Historia postawiła na niedościgłych wyżynach i każe blić pokłony ludziom, którzy znali jedno słowo i zmie-

Ten nie odepchnie opuszczony
Szarych motyli rój,
I drzemie dalej przytulony
Gotow na wichry, znój...

Pośród jęklivych wichrów grania
Samotny drzemie stóg
I pieśń tęsknicy w dal rozgania
W dal, na rozstaje dróg...

Stefa K.

UMOWA

Właściciele nieruchomości w Łowiczu z dozorcami domowymi.

zawarta w dniu 13 listopada 1923 r. w lokalu Inspektoratu Pracy 9-go Obwodu w Łowiczu na podstawie Ustawy Sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 65 poz. 394) oraz Ustawy uzupełniającej z dnia 31 stycznia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 8 z 1920 r.) w sprawie ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych (stróżów) w m. Łowiczu.

Ze strony Stowarzyszenia Właściciele Nieruchomości m. Łowicza obecni wybrani członkowie Komisji Polubownej pp. Adam Szeremetti i Jan Szejnert; ze strony dozorców domowych przedstawiciele Związku Zaw. dozorców domowych Chrześ. Zjedn. Zaw. w Rzpl. P. oddział w Łowiczu pp. Aleksander Klatow i Stanisław Słubka.

Przewodniczący Inspektor pracy II Okręgu p. Antoni Eichhorn.

Delegaci stron ustalają:

1) Umowa niniejsza obowiązuje od dnia 1 listopada 1923 r. do dnia 31-go grudnia 1924 roku. W razie zgłoszenia przez którąkolwiek bądź stronę chęci rewizji niniejszej umowy—zgłoszenie winno nastąpić w miesiąc przed rewizją.

2) Obowiązkiem dozorczy jest utrzymanie czystości w ustępach, klatkach schodowych, na podwórzu i ulicy.

3) Kary administracyjne za niespełnianie obowiązków obciążają dozorcę domowego o ile wynikły na skutek jego niedbalstwa; o ile wynikną na skutek niedostarczenia odpowiednich narzędzi nie obciążają dozorczy (stróża).

4) Wszystkie narzędzia pracy potrzebne dozorczy (stróżowi) dla wykonywania jego pracy jako to: oczka, drąg żelazny, szpadel i miotły winien dostarczyć właściciel nieruchomości, a także wapno do dezynfekcji.

5) Dozorca (stróż) winien otrzymać mieszkanie możliwe do użytku o ile nie jest zgodzony jako przychodni.

6) Wymówienie pracy dozorczy (stróżowi) przez właściciela winno być 3-miesięczne lub też w razie natychmiastowego usunięcia winno być wpłacone wynagrodzenie 3-y miesięczne z góry.

7) Wcześniejsze rozwiązanie umowy między właścicielem a dozorcą (stróżem) może nastąpić

nić go nie umieli. Byli to genjusze, przewyższający ród ludzki o całe nieba. Jakżesz marnymi, jak nikłymi karzelkami są wobec nich ci, których dwojcie ludzki nazwał chragiewką na dachu. Ludzie z charakterem i wolą to ci, co „do nieba szli po laury, co centaury dusili—jak piorun ramię ich.“ Oni są zdolni ziemię z posad poruszyć, żyć bez społeczeństwa, a wszedłszy w nie—nie upodobnić się doń, lecz rozwalić je. To Tytany myśli, olbrzymy charakteru. Tylko oni mogli zdobyć się na słowa: sic volo jubeo, quod dixi, dixi tylko o nich powstały przysłowia: możesz polegać jak na słowie Zawiszy. Marzeniem każdego człowieka było upodobnić się do nich, dorósć im charakterem, stać się w pełnym tego słowa znaczeniu—mężczyzną. Ale słaba jest natura człowieka i więcej w niej stron ujemnych niż dodatnich. Ponieważ jednak nikt do słabości swej przyznać się nie chce i nie umie, więc, aby przynajmniej zatrzymać pozory stałości charakteru i bodaj w przybliżeniu być podobnym do ludzi o kryształowym charakterze niezłomnej woli ducha—przeciętność stworzyła sobie środek zastępczy, który ma pokryć to, czego poskąpiła natura i nie dał Stwórca. Jest to słowo honoru. Nie będziemy go wymagać od ludzi nie mających dwu słów i dwu zdań—nie będą go też oni używać, bo stoją ponad niem i ponad tymi, którzy go używają. Stałość charakteru i siła woli mężczyzny jaśnieje równie pięknym blaskiem, jak piękno kobiety—jest tylko o wiele rzadszą.

Słowo honoru stało się u niektórych czczym frazesem, mającym zastąpić brak zdecydowanej woli i podobieństwo do kobiety, ale niestety tylko do jej wad. Nie mogąc upodobnić się do jej piękna, upodobnia się do jej słabości. Nieszczęśliwymi tylko są ci, którzy uwierzyli temu „erzacowi“ charakteru i oczekują wykonania czynu potwierdzo-

nego „słowem honoru“. Zawiodą się tak jak zawiedli na woli dającego.

Nie słowo honoru dawane bez zastanowienia na prawo i lewo tysiąc razy dziennie bez myśli o konsekwencjach jakie ono za sobą pociąga, lecz czystość charakteru i prawość myśli jest podziwu i naśladowania godną i stanowi oznakę mężczyzny. Nie będzie nikt wymagał słowa honoru od człowieka, który honor ma wryty w postępowaniu swoim, nie będzie też ono potrzebne, bo każde wypowiedziane słowo bez specjalnych potwierdzeń jest słowem mężczyzny, czyli honoru. I naodwrot—nie będzie nikt wierzył najuroczystszyemu słowom honoru człowieka, którego postępowanie stoi w takim stosunku do danego przez niego słowa honoru, jak dzień do nocy bezksiężycowej.

Słowo mężczyzny jest zwierciadłem jego charakteru, sprawdzianem jego wartości, jest brylantem oszlifowanym, nieugiętą stalą jest odpowiednikiem piękna kobiety. Ono czyni go godnym stać na tronie władcy świata obok metafizycznego piękna kobiety, jego brak strąca go wraz z kobietą pozbawioną piękna na niziny szarzyzny, pospolitości, prostactwa, podporządkowania się tym, którzy chadzają ścieżkami piękna i charakteru.

I jak kobieta bez godowej szaty piękna, tak mężczyzna bez słowa i woli jest marnym i pożałowania godnym wybrkiem natury. Lepiejby mu było nie oglądać światła dziennego i miast jako mężczyzna chodzić po świecie i dawać słowo honoru utkwic na szczycie dachu w postaci przysłowionej chragiewki. Spełniłby godniej swe przeznaczenie z większym pożytkiem dla dachu i wiatru, a mniejszą szkodą dla ludzi.

Albowiem czem szminka, puder i róż dla kobiety brzydkiej, tem tak zwane słowo honoru dla mężczyzny bez charakteru.

Varro.

WIELKI BAL AKADEMICKI

W dniu 1 lutego 1924 roku o godzinie 10 wieczorem odbędzie się Wielki Bal Akademicki w sali teatru „Eos“. — STROJE WIZYTOWE. — WEJŚCIE TYLKO ZA ZAPROSZENIAMI. — Wstęp dla akademików za okazaniem legitymacji Bratniej Pomocy lub Akademickiego Koła Łowiczian.

Bacność! — **Sala znakomicie ogrzana.** — **Bufet smaczny, tani i obfity.** — **Atrakcje.**

DO TAŃCA PRZYGRYWAĆ BĘDZIE ORKIESTRA RZNIĘTA 10 P. P.

na podstawie orzeczenia Komisji Rozjemczej i wyroku sądowego według kompetencji.

8) Wszelkie posługi: jak noszenie wody, praca w ogrodzie, posylki, pozostawia się do osobnej zgody; dostarczanie 2-ch wiader wody właścicielowi dziennie należy do obowiązków dozorca (stróża) bez osobnego wynagrodzenia.

9) Domy dzieli się na 3 kategorie:

Do I kateg. zalicza się domy zajezdne, hotele i domy mające 15 lokatorów lub więcej.

Do kateg. II zalicza się domy mające od 10 do 15 lokatorów.

Do kateg. III zalicza się domy mające mniej niż 10 lokatorów.

10) Dozorca za swą pracę winien otrzymać za miesiąc listopad 1923 r. w domach I kategorii mk. 200.000, w domach II kategorii mk. 170.000, w domach III kategorii mk. 140.000.

W następnych miesiącach płaca będzie podlegała niższej lub wyższej, wykazanej przez Główny Urząd Statystyczny w płatnym miesiącu.

11) W razie udowodnionej choroby dozorca obowiązany jest dać zastępcę w takim wypadku właściciel domu dopłaca w stosunku 50% do płacy miesięcznej za czas zastępstwa.

12) Wszystkie nieporozumienia, wynikłe na tle niniejszego orzeczenia będą oddane do rozstrzygnięcia Komisji Rozjemczej, powołanej na mocy Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. i z dnia 20 stycznia 1920 r.

13) Umowa niniejsza stanowi podstawę do zawierania umów indywidualnych i indywidualne umowy, zawierające warunki dla dozorca (stróża) mniej korzystne ulegają zastąpieniu warunkom, określonym w niniejszej umowie.

14) Umowa niniejsza obowiązuje z jednej strony wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Łowiczu, z drugiej strony wszystkich dozorców—stróżów w m. Łowiczu.

(—) Adam Szeremetti

(—) A. Klatow

(—) Jan Szejnert

(—) S. Słubik

Inspektor Pracy II Okręgu (—) A. Eichhorn. m. p.



KRONIKA

Kalendarzyk

† Piątek Nawrócenie św. Pawła.

Sobota B. M. Pauli Wd.

Niedziela Jana Złotoustego B. W. D.

Poniedziałek Flawjana M., Walerego M.

Wtorek Franciszka Salezego B. W. D.

Środa Martyny P. M., Sawiny P.

Czwartek Piotra Nolasko W., Marceli Wd.

Wschód słońca g. 7 m. 20, zachód g. 4 m 20

— Dzieci dla dzieci. W dniu 27 b. m. Szkoła Nr. 2 urządza przedstawienie, składające się z „Baśni wigilijnej“ Pudłowskiego i „Literek“. Przedstawienie urozmaicać będzie chór szkolny. Dochód użyty będzie na potrzeby szkoły.

W dniu 2 lutego przedstawienie to powtórzone zostanie a czysty dochód przeznaczony na kupno pomocy dla ochron miejskich.

Nie wątpimy, że sympatyczny cel przyciągnie tych wszystkich, którzy w rozwoju szkolnictwa powszechnego widzą lepszą przyszłość kraju.

Przedstawienia odbędą się w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej w dniu 27 b. m. o godz. 5 p p. i dn. 2 lutego o godz. 3 p p.

— Uchwały. VIII posiedzenia Rady Miejskiej m. Łowicza w dn. 14 stycznia 1924 r. Obecnych radnych 18 Obecnych członków Magistratu 4

Posiedzenie Rady otwarto o godz. 7 m. 15 wieczorem.

1) 91. Sekretarz Rady ks. St. Zawadzki odczytał w streszczeniu uchwały Rady Miejskiej z dn. 29. XII—1923 r.,—które przyjęto do wiadomości.

2) 93. Rada Miejska uchwaliła wniosek połączonych Komisji Fin. Budż. i Oszczędnościowej, ustalający pensje dla pracowników miejskich, z poprawką r. Atlasa, że pobory te mają obowiązywać tylko na m. styczeń 1924 r.

3) 94. Opłaty kancelaryjne z dn. 22/X—1923 r. podwyższyć 10 krotnie.

Na tym posiedzenie o godz. 9 m. 25 zamknięto. W myśl art. 37 D. O. S. M. powyższe uchwały Rady Miejskiej podaje się do wiadomości publicznej.

Łowicz, dn. 16 stycznia 1924 r.

Magistrat.

— **Jak się ochronić przed odmrożeniem?** Wobec silnych mrozów należy się chronić przed odmrożeniem, w skutkach bardzo bolesnym. Przedewszystkiem zaleca się bezwzględnie uodpornienie skóry przez zastosowanie, oblewając się zimną wodą, oczywiście w ogrzanej wodzie. Po dokładnym wysuszeniu skóry można ją lekko natrzeć wazeliną, zwłaszcza nos i uszy, najwięcej czule na odmrożenie. Ciepłe obuwie i szybki ruch zabezpiecza nogi od przemrożenia.

— **Akademja.** W piątek 25 b. m. o godz. 20-tej (8 wiecz. w sali Klubu Urzędniczo—Obywatelskiego) odbędzie się dla członków i zaproszonych gości uroczysta Akademja ku uczczeniu Rocznicy Powstania Styczniowego. —

— **Chrześcijańska Demokracja w Łowiczu** urządza w dniu 27 b. m. o godz. 1 w południe w sali przy ul. Piotrkowskiej Wielki Wiec poselski (Akademję) na którym będą przemawiali p. posłowie Urbański, Gąsiorowski i Marciniak. P.

22|24 r.

— **Podziękowanie — dzieci dzieciom!** W poniedziałek „Schronisko Sierot“ na Korabce miało u siebie bardzo miłych gości. Oto pod opieką p. p. Trawińskiej i Szajdingowej przybyli „król migdałowy i królowa“ z zabawy niedzielnej w otoczeniu delegacji swych poddanych do biednych sierot, aby obdarzyć je paczkami, ciastkami, cukierkami oraz zabawkami, zebranymi od dzieci, obecnych na zabawie, przez starego dziadka!

Radość była zobopólna: jedne cieszyły się i bawiły, że mogą obdzielać i sprawiać innym przyjemność, drugie, że mogły spożywać przy herbatce takie rzadkości — smakowały! Wdzięczność biednych sierot dla swoich małych dobroczyńców wyraziła się w chęci uprzyjemnienia miłym gościom ich pobytu, więc śpiewały, deklamowały i wspólnie się bawiły. Ponieważ biedne sierotki tylko małej garstce dzieci mogły osobiście wyrazić swą wdzięczność — reszta dzieci mogłaby je posądzić o niewdzięczność, przeto wszystkim dzieciom, które się swymi podarkami przyczyniły do ich uciechy, składają serdeczne podziękowanie za pośrednictwem pisma. Upraszają nadto, aby te dzieci i nadal o sierotkach pamiętały i częściej do nich przychodziły, a zawsze z wielką radością witane będą.

O, szczęśliwe dzieci, które mają mamusię i tatusia. O jak posłuszne, grzeczne byłobyśmy my, gdybyśmy ich miały! Wam Bozia zachowała kochanych rodziców, bądźcie więc dla nich posłusznymi, grzecznymi, niczego nie drzyście, nie niszczyć, ale raczej stare ubranka, buciki, pończoszki, książeczki, zabawki ofiarujcie biednym sierotkom, które tego potrzebują, a nawet łakną!

— **Charakterystyczna.** Istnieje w Łowiczu fabryka nydla p. f. I. D. Zelechowski przy ulicy Nowy-Rynek. Właścicielem firmy jest I. D. Zelechowski, który do dnia dzisiejszego używa kopert z niemieckim napisem „Dampf Seifen—Fabrik, Lowitsch, Telephone 10—18.

Niemcy bawili i grabili w Polsce stosunkowo dość krótko, zdolali jednak tak zahipnotyzować niektórych obywateli od mniejszości, że ci pomimo, że Polska istnieje już od lat 9-ciu nie zdążyli jeszcze wydrukować kopert z polskim napisem. Widocznie pięć pruska zaimponowała tym panom i tylko temu należy przypisać lekceważenie polskiego języka, gdyż względy oszczędnościowe nie wchodzi tu w grę, albowiem Dampf—Seifen—Fabrik, pracuje in eksport i import wszelkiego rodzaju towarami.

— **Sprawa do sprawdzenia.** Jeden z czytelników „Łowiczanina“ komunikuje nam, że podobno Gmina Żydowska zezwała na chowanie zwłok swoich współwyznawców zbyt płytko, bo zaledwie jeden lokcie głębokości. Jeżeli tak jest, to Komisja Sanitarna w Starostwie ma w tej sprawie głos.

— **Przyslijcie Komisje!** Takich brudów jak w Łowiczu niema chyba na całym świecie. Dość wejść w którekolwiek podwórko przy ulicy Zduńskiej a można umrzeć z obrzydzenia i wstrętu wobec panujących tam brudów. Od czasu, gdy śnieg zawałił podwórza, wszelkie nieczystości wylewa się wprost przed domostwa a przy pierwszej odwilży wszystko wychodzi na wierzch i jest świadectwem niechlujności mieszkańców tej ulicy. Prześwietna Magistracka Komisjo wyjdź i zrób porządek — bo z wiosną cholera i tyfus wydusi winnych i niewinnych!

— **Osobiste.** 22 stycznia o godzinie 10 rano w kościele po Pijarskim Ks. prefekt Zawadzki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Janiną Słoniewicówną córką miejscowych obywateli, znaną amatorką dramatyczną i panem Janem Chrościckim urzędnikiem Kolei Państwowej.

Szczęść Boże na nowej drodze życia.

— **Bal Akademicki.** Zgodnie z zapowiedzią w ostatnim numerze „Łowiczanina“ niżej podajemy listę gospodyń i gospodarzy balu akademickiego, który się odbędzie w dniu 1 lutego r. b. w sali teatru „Eos“.

1. Anyżowie, 2. Kazimierzostwo Baciowie.
3. Emilowie Balcerowie, 4. Franciszkostwo Balcerowie 5. Zdzisławostwo Boscy, 6. Włodzimierzostwo Bukowieccy, 7. Kazimierzostwo Cybulscy 8. Janostwo Daabowie. 9. Stanisławostwo Grabińscy (junior), 10. Wojciechostwo Grzyziowie 11. Maksymilianostwo Hartwigowie, 12. Leonostwo Gołębiowscy, 13. Ignacostwo Janowscy, 14. Eugeniuszostwo Kolaszyńscy, 15. Tytusostwo Kędzierzawscy, 16. Franciszkostwo Kokczyńscy, 17. Henrykostwo Kreutzowie, 18. Dr. Antoni Hiller, 19. Kom. Kazimierz Landy, 20. Mieczysławostwo Niemiryczowie, 21. Ks. prałat Jan Niemira, 22. Władysławostwo Olszewscy 23. Henrykostwo Osińscy, 24. Adamostwo Ordyńscy, 25. Przybyłscy, 26. Aleksandrostwo Polkowscy, 27. Wanda Roguska, 28. Karolostwo Rybacy, 29. Mieczysławostwo Szajdingowie, 30. Ks. kan. Ludwik Stępowski, 31. Wacławostwo Podwińscy, 32. Janostwo Sadkowsky, 33. Edmundostwo Szmidowie, 34. Jerzy Szeligowski, 35. Piotrostwo Swiderscy, 36. Stanisławostwo, Stanisławscy 37. St. Szymanowska, 38. plk. Kazimierz Topoliński, 39. Sawiccy, 40. Stanisławostwo Terajewiczowie, 41. Franciszkostwo Trawińscy, 42. Eugenia Tatarzyńska, 43. Tadeuszostwo Wielobyccy, 44. Kazimierzostwo Wieszczyccy, 45. Ks. pref. Stefan Zawadzki, 46. Józefostwo Zwierzchowscy, 47. Anna Zudnikowa.

— **Wesoła przedstawienia.** Na ubiegłą sobotę impresario Zand z zawodu krawiec, „wypisał“ z unsere Lodz a grande primadonnes od operetek, zapanował więc w Łowiczu wielki rwetes. Wszystkie mlode i ładne wrażeń córy Sjonu i ich nadobni rycerze poszli w sobotę na przedstawienie do Eosu. Wszystkie miejsca na dole i na górze zostały wykupione i zapowiadało się wszystko świetnie. Publiczność zainteresowana przedstawieniem tak była rozgrzana, że nie zwracała uwagi, że minęła jedna, druga i trzecia godzina a kurtyna do góry nie idzie. Co odważniejsi zaczęli tupać, krzyczeć, wołać kiedy będzie przedstawienie a organizatorom się nie spie-

szło, aż około godziny jedenastej kurtyna poszła do góry—ale tu nowy skandal, bo przedstawiciel władzy zabronił przedstawienia z powodu zbyt spóźnionej pory. Powstał wielki „gwałt” krzyk, pisk i wołania pod adresem organizatora, oddaj pieniądze, i inne t. p. złowrogie okrzyki. Skończyło się wszystko jednak na okrzykach, bo do bicia nie dopuściła policja.

Wtajemniczeni twierdzą, że kurtyna dlatego się nie podnosiła, że „artyści” i organizatorzy byli podobno wyprowadzeni z równowagi obecnością jednego z „gojmów”, który potrzebował rozumieć żargon. Jeżeli to prawda, to bardzo dodatni objaw, takich nam trzeba więcej i może wtedy by się z nami liczone. Dostyc tych zamkniętych kart.

— Z działalności Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu. Dnia 20 b.m. staraniem Oddziału N. O. K. w Łowiczu w sali Klubu Urzędniczo-Obywatelskiego odbyła się zabawa dla dzieci do lat 10-ciu p. t. „Król Migdałowy”.

Cel zabawy, jak również i jej program zgromadził wiele dzieci z życiem i uśmiechem na ustach i podarunkami w rączkach dla biednej dziatwy w Schronisku.

Szczere podziękowania rodziców i prośby, aby Organizacja urządzała podobne zabawy częściej były dowodem, że zabawa pomimo szczupłego łalku udała się znakomicie.

Barwny korowód, prowadzony przez niezmodowanych pp. Cz. Motylińskiego i J. Sadkowskiego robił wrażenie ogródka z różnobarwnym kwieciami żywych rozśpiewanych kwiatuśzków. Do tańca i zabaw, które były prowadzone pod kierunkiem p. Dąbrowskiej (nauczycielki plastyki) z werwą przygrywali: p. Gerlachowa i p. Bevensée. Najmłodsze pensjonarki w strojach krakowskich odtańczyły prześlicznie krakowiaka, nauczonego przez swą nauczycielkę p. Dąbrowską, wywołując zachwyty wśród dzieci i starszych. Reszta programu, jak żywy obraz p. t. „Zima”, karzelek, gry, zabawy, tańce i śpiewy nie mniej zainteresowały dziatwę żądną wrażeń.

Losiem szczęścia czy przeznaczenia wyciągnęły pierniczki z migdałkami mała Karoffówna i małeńki Nahurski, lecz ten mały demokratą rzekł się swego mandatu na korzyść małego Sadkowskiego, ubrano więc wybrańców w szaty królewskie i posadzono na tronie, a następnie dostojna para na czele z dziatwą pospieszyła na ucztę. Przy wspólnym podwieczorku, złożonym ze szklanki kakao, ciasta i marcepaników dziatwa gaworzyła wesoło, poczem w dalszym ciągu bawiono się w gry i śpiewano chórem.

Na zakończenie zabawy wręczono dary od dzieci Łowicza ks. prefektowi Majewskiemu dla biednej dziatwy w Schronisku, który w słowach krótkich a podniosłych podziękował ofiarodawcom za ich dobre serduszka, poczem małeńki król i królowa wybrali z pośród dzieci delegację do Schroniska: J. Bełżyńską, K. Niemiryczównę, M. Popławską, Perzynę i Z. Szmidta i nazajutrz pod opieką starszych przybyły one do Schroniska z dużym koszem darów.

Na miejscu dzieci Schroniska wraz z nauczycielkami powitały śpiewem przybyłych, poczem dziatwa wspólnie z krakowianeczkami rozdzielala dzieciom smakołycki do herbatki i zabawki, a następnie bawiono się wspólnie. Pobyt w Schronisku zrobił na dzieciach tak dodatnie wrażenie, że postanowiły częściej tam zaglądać i nie zapominać

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

o tej biednej a tak zadowolonej ze swego losu dziatwie, która sądząc z pozorów czuje się pod opieką oddanych nauczycielek nie gorzej jak inne dzieci.

Myśl przewodnia, rzucona przez Narodową Organizację Kobiet niech kiełkuje i wyrabia w młodych latoroślach poczucie obowiązku i serca dla mniej szczęśliwych istot.

X. Y.

Q U I A R Y

Do dyspozycji ks. Majewskiego N. N, marek 15.600.000.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie na łamach Łowiczana tych kilku słów wyjaśnienia. Wystąpiłem z Tow. Opieki Pozaszkolnej i z Zarządu Bursy im. Bartoszków przy gimnazjum męskim na własne żądanie, gdyż nie zgadzałem się z tem, aby osoby nic nie mające wspólnego ze szkołą znajdowały się w Bursie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Józef Komar.

Łowicz 27/XII 1923 r.

Podziękowanie.

Zarząd Oddziału Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy łaskawie pomogli w wykonaniu programu lub też pomocą przyczynili się do uświetnienia zabawy p. n. „Król Migdałowy, a przede wszystkim: pp. przełożonej Bronikowskiej, J. Balcerowej, Jan. Czarneckiej, Dąbrowskiej-Gerlachowej, W. Gierlińskiej, Górskiej, Niemiryczowej, M. Popławskiej i Zielezińskiej i panom: Bevensée, Niemiryczowi, ks. prefektowi Majewskiemu, Cz. Motylińskiemu, dyr. Semin. Naucz. W. Rogowskiemu, J. Sadkowskiemu oraz Zarządowi Miasta Łowicza.

Zarząd

Łowicz dn. 22-I-1924 r.

KINEMATOGRAF „NOS”

W sobotę dn. 26/1 i niedzielę dn. 27/1 1924 r.

„Z pamiętnika kobiety”

Dramat w 6 aktach w wykonaniu artystów teatru królewskiego w Kopenhadze.

W sobotę początek o god. 6, a w niedzielę o god. 5.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż po zmarłym w dniu 8 listopada 1916 r. Jakóbie-Aronie Tuszyńskim, właścicielu części nieruchomości w Łowiczu, oznaczonej hipotecznym Nr. 26, otwarte zostało postępowanie spadkowe, zamknięcie którego wyznaczono na dzień 29 kwietnia 1924 roku.

Wzywa się interesowanych, aby w oznaczonym wyżej terminie zgłosili swoje prawa do rzeczzonego spadku w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Łowiczu, pod skutkami prekluzji.

Pisarz hipoteczny. St. Garbacki.

Łowicz dnia 18 października 1923 roku.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu